

Obcy

Okruchy ekozoficzne

Czy jest tutaj ktoś obcy? Co decyduje o byciu obcym? Pośród politycznej zawieruchy dotyczącej uchodźców, imigrantów czy przybyszów z zewnątrz, od czasu do czasu przypominamy sobie, że i w świecie przyrody mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem. Organizmy żywe rozprzestrzeniają się, migrują i zasiedlają nowe terytoria. Ten biologiczny program ekspansji hamowany jest oczywiście przez różnorodne czynniki. Barrierami mogą być klimat, warunki geograficzne czy obecność innych organizmów.

Od kiedy mobilne możliwości człowieka wystrzeliły w górę dzięki zaawansowanym technologiom, rozprzestrzenianie się organizmów stało się łatwe jak nigdy dotąd. I pojawiły się problemy. Zawleczone przez człowieka zwierzęta, rośliny, bakterie, wirusy czy grzyby zamieniają się w nowych warunkach w superwładców, którzy z powodu braku naturalnych wrogów potrafią zdominować ekosystem. Siła obcych bywa tak duża, że ustępują jej rodzime gatunki, stopniowo wypierane przez przybyszów. Na wsi, gdzie mieszkam, większość nieużytków po jakimś czasie zarasta nawłocią kanadyjską. To typowy przykład inwazji rośliny, której nie tyka żaden roślinożerca. Dzięki temu tworzy ona ogromne kolonie wypierające rodzime gatunki i powodujące spadek różnorodności biologicznej.



Nawłoc kanadyjska. Fot. Ryszard Kulik

Nawłoc zwana kanadyjską jest obca już z nazwy – dla nas. Przywędrowała z Ameryki Północnej, więc nasza nie jest na pewno. Ale co to w istocie oznacza? Co kryje się za określeniem „obcy”? Kim jest obcy? Przecież wszystkie organizmy są „dziećmi Ziemi”. Wszystkie pojawiły się w ewolucyjnym procesie jako manifestacje życia kiełkującego w różnorodnych formach od zarania dziejów. Każda roślina, zwierzę, grzyb czy drobnoustrój ma prawo tu być, ponieważ jest częścią życia, które nie może być dyskryminowane ze względu na pochodzenie. Podobnie jak wystrzegamy się myślenia w kategoriach szkodnik – organizm pożyteczny, tak też może powinniśmy nauczyć się unikania stronniczości w postaci używania określenia „obcy”.

A jednak „obcy” nie jest wyłącznie ludzką kategorią odnoszącą się do uprzedzeń i stereotypów. Gdy przyjrzeć się wnikliwie nawłoci oraz wielu innym inwazyjnym gatunkom, to okaże się, że w nowym

dla siebie środowisku wchodzi w interakcje ze znacząco niewielką ilością innych organizmów. Mało kto jest zainteresowany rzeczoną nawłocią. Raczej nikt nie chce jej zgryzać, ograniczając tym samym jej rozprzestrzenianie się. Nawłoc nie ma wrogów, a i sprzymierzeńców nie przyciąga. Jest jakaś osobna i oddzielna i w ten sposób kroczy śmiało do przodu, przy okazji zabierając przestrzeń życiową rodzimych gatunków. W złożonej sieci zależności, gdzie każdy gatunek ma swoich wrogów, rzadko zdarzają się totalne monokultury. Momenty znaczącej dominacji jednego nad pozostałymi są ograniczane poprzez wzajemne powiązania. Nawłoci to nie dotyczy, gdyż nie pasuje ona do układu, w którym się znalazła. Niewielka ilość zależności, w jakie wchodzi z innymi organizmami, czyni z niej obcy gatunek i to właśnie daje jej znaczącą przewagę.

Tak, nawłoc jest obca. Tutaj i teraz! Czy tak będzie zawsze? Czy w toku ewolucji, na przestrzeni milionów lat może się to zmienić? Prawdopodobnie każdy kiedyś był obcy i stopniowo wchodził w złożoną sieć zależności, której ostatecznym efektem jest równowaga całego układu. Taki różnorodny i zrównoważony ekosystem jest dla nas wartością. No właśnie – dla nas. Gdy zapytamy, dla kogo gatunki inwazyjne stanowią problem, to odpowiedź jest oczywista – dla nas. Nawet jeśli zagrażają rodzimym gatunkom, to ostatecznie, w perspektywie ewolucyjnej, przyroda poradzi sobie z tym problemem. Gorzej z nami. W skali naszego życia i wartości, które w tej skali są osadzone, inwazyjne gatunki przypominają obce wojska anektujące bogu ducha winne rodzime terytorium. Możemy wtedy zapomnieć o równowadze, a dominacja jednego gatunku budzi w nas odruch sprzeciwu i mobilizuje do walki w celu powrotu do stanu dotychczasowego.

Nasze priorytety i interesy oraz przywiązanie do stanu obecnego powodują, że zapominamy, iż nierównowaga jest częścią procesu równoważenia się układu. W tym znaczeniu żadna okoliczność nie może być oceniona jako niewłaściwa. Wszystko, co się dzieje, jest częścią jednego procesu, który nie dyskryminuje żadnej swojej części.

A to oznacza, że dbając o przyrodę, tak naprawdę zawsze dbamy o własne interesy i w centrum ochroniarskich zabiegów jesteśmy ciągle my. Oczywiście nawłoc jest obca i powoduje straty w różnorodności biologicznej. Ale i z takimi śmiałkami przyroda ostatecznie sobie poradzi. Tak jak i z nami...

Ryszard Kulik